

FANTAZJE REDAKTORÓW

WPADKI NA ZDALNYCH



NIETYPOWE ŚWIĘTA

PRYGODA MOJEGO ZWIERZĄTKA

OD WOŁONTARIATU DO ASTRY I ABI

REDAKTORZY NUMERU:

Zuzia, Klara, Oliwia, Patrycja, Szymon, Maciek, Kacper, Filip, Marysia, Wiktoria

NIETYPOWE ŚWIĘTA

maj

19 maja

DZIEŃ DOBRYCH UCZYŃKÓW

Dobre uczynki to klucz do szczęścia, przynajmniej według mnie. Drobną pomoc może zmienić na lepsze kogoś dzień. Miłe uczucie i radość do końca dnia to emocje po takim jednym drobnym geście. Każdy powinien czasem na przykład: przepuścić kogoś w kolejce czy potrzymać coś chwilkę. Jest wiele sposobów dzielenia się radością i mam nadzieję, że choć w tym szczególnym dniu odmienicie dobrocią komuś dzień.

Jakub Szypuła

Na zdjęciu: Dobre uczynki redaktorów po lekcjach w pierwszym dniu szkoły.



21 maja

DZIEŃ ODNAWIANIA ZNAJOMOŚCI

Na przerwie w pierwszym dniu powrotu do szkoły redaktorzy: Zuzia, Klara, Oliwia, Patrycja, Szymon, Maciek, Kacper i Filip - odnawiali znajomości.



WPADKI NA ZDALNYCH

odsłona 4

Zaczęliśmy lekcje hybrydowo, więc coraz mniej będzie fajnych wpadek na zdalnych, bo co kilka dni widzimy się z nauczycielami. Ciekawe, jak nauczyciele zareagują, sprawdzając naszą wiedzę po zdalnych. To może być śmieszne.

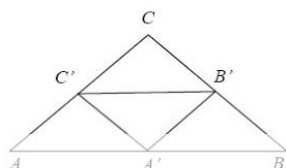
MATEMATYKA

Pani: No to <imię> która odpowiedź?

Kolega: Odpowiedź B.

Pani: A dlaczego B?

Kolega: Bo nie C.
Szczerbatek



HISTORIA

Ja: wchodzę na lekcję historii

Ja: chcę się przywitać

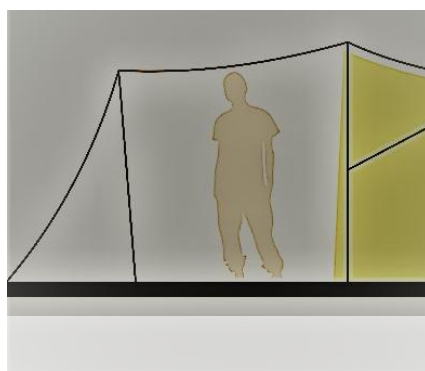
Ja: włączam mikrofon Dziendzie

Ja: szybki lag mózgu, czemu

Ja: powiedziałam coś tak dziwnego

Ja: szybko się poprawiam: Dzień dobry.

Ja: Wyłączam mikrofon
Nana



FIZYKA

Ja: Jestem na lekcji

Pani: Kogo by tu... Może <moje imię>

Ja: mam zawał, bo nie wiem, o co zapytała pani

Pani: A nie. <moje imię> jeszcze nie ma.

Ja: Dzień dobry, jestem <moje imię>

Ja: Miło mi, że mnie pani zauważa.
Nana

WYCHOWANIE FIZYCZNE

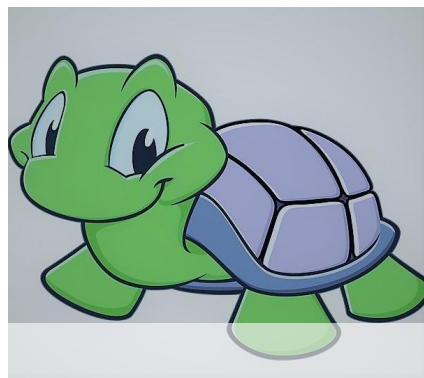
Pan od W-F: Było coś trudnego z ćwiczeniami?

Ja: Nie, jednakże muszę się poskarżyć, że przy podskokach uderzałam się głową o sufit.

Pan: To ty w namiocie mieszkasz?

Ja: Nie, na strychu.

Królowa Anglii



BIOLOGIA

Pani: Wymieńcie rzeczy, które są twarde, zielone i do jedzenia.

Pewna osoba z klasy: Zielona ściana.

Jeszcze inna osoba: Żółw.
Emily

zebrała:
Martyna Szczerbka

PRZYGODA MOJEGO ZWIERZĄTKA

konkurs

Wiktoria Widuch z klasy 5a - wyróżnienie w konkursie literackim "Przygoda mojego zwierzątka", którego organizatorem była nasza redakcja

Nazywam się **Lapka** i jestem myszokoczkciem. Dzisiaj opowiem Wam o mojej przygodzie.

MOJA WIELKA PRZYGODA

Pewnej nocy bawiliśmy się z braćmi. Mój brat Rudolf chciał bawić się w gryzienie rury, a my uwielbiamy tę zabawę, więc szybko dołączyliśmy. W pewnym momencie BACH - rura odczepiła się od klatki. O rany - jak się ucieszyliśmy, że mamy wreszcie wolną drogę.

Najpierw wyszedł Rudolf, potem Nocek, Maks, Nózka i na końcu ja. Moi bracia szybko i sprawnie zeszli po plecaku naszej właścicielki Wiktorii, ale niestety, ja nie miałem tyle szczęścia i upadłem na łapkę. Mimo bólu uznałem, że trochę sobie pozwiedzam, bo przecież taka możliwość może się już nie powtórzyć – prawda? Zaczęliśmy biegać po całym mieszkaniu i sprawdzać, co znajduje się pod szafkami. Bawiliśmy się tak przez całą noc.

Gdy nadszedł poranek, Wiktoria obudziła się jako pierwsza. Zobaczyła Nocka w swojej sypialni. Dziewczynka przestraszyła się i zajrzała do klatki, aby upewnić się, że jest ona pusta. Pobiegła do swoich rodziców, opowiedzieć im, co zrobiliśmy. Rodzice szybko rozpoczęli polowanie.

Oj, jak bardzo starali się nas złapać: wabili pachnącymi ziołami i świeżymi warzywami. Robili wszystko, abyśmy powychodzili z naszych kryjówek. Najpierw udało się złapać Maksa - który jest naszym tatą.



Potem złapali mnie i mojego brata Rudolfa. Nocek i Nózka starali się pozostać niezauważeni pod łóżkiem, ale i oni nie mogli oprzeć się zapachowi ziół i skapitulowali.

I tak cała nasza piątka znowu trafiła do klatki.

Pod koniec dnia Wiktoria zobaczyła, że kuleję. Razem ze swoim tatą zabrali mnie do dziwnej pani w białym kitlu. Ta pani mnie obejrzała i uznała, że mam złamaną nogę - zaleciła, abym kilka dni pomieszkał sam w osobnej małej klatce. Po tym czasie wróciłem do naszej klatki.

Teraz jestem już zdrowy i myślę o nowej przygodzie...

Wiktoria Widuch, 5 a

OD WOLONTARIATU DO ASTRY I ABI wywiad

MARZENIA SIĘ SPEŁNIAJĄ

wywiad z p. Barbarą Marchelak

Czy Pani w dzieciństwie marzyła o tym, by mieć zwierzątko?

Będąc trochę starsza od was, bardzo chciałam mieć psa, ale z różnych przyczyn nie mogłam spełnić swojego marzenia. Musiałam zrobić coś, co pozwoli mi przebywać wśród moich ulubionych zwierząt. Wtedy na mojej drodze pojawiła się moja szkolna koleżanka – Kasia, której mama była wolontariuszką w związku kynologicznym. Obie z Kasią (również pasjonatką psów) zostałyśmy wolontariuszkami w sekcji bokserów.

Wolontariuszka w sekcji bokserów?

Dzięki temu wolontariatowi mogłam kilka razy w tygodniu spotykać właścicieli bokserów (i innych ras) odwiedzających związek z własnymi pupilami. Największą frajdą była możliwość uczestniczenia w odwiedzaniu urodzonych szczeniaków w ich domach lub hodowlach. Wraz ze znawcami poszczególnych ras, czyli kynologami, uczestniczyłyśmy w odbiorach miotów (obserwowanie, czy małe pieski prawidłowo się rozwijają).

Wspaniałe zajęcie. A czy również brała Pani udział w wystawach psów?

Oczywiście. Najlepsze były niedziele, kiedy organizowano wystawy psów rasowych na terenie naszego województwa i my jako wolontariuszki pomagałyśmy w organizacji. Podczas takich wystaw poznałam chyba wszystkie możliwe rasy psów. Zachęcam Was do chociaż jednej wizyty na takiej wystawie.

Czy w naszym mieście też jest związek kynologiczny?

W Będzinie również mamy związek kynologiczny i jak dobrze pamiętam w lipcu lub w sierpniu na stadionie organizowana jest wystawa psów rasowych.

Świetnie. Chętnie wybiorę się na taki pokaz, gdyż też kocham zwierzęta.

Ale wróćmy do Pani marzenia o własnym psie. Kiedy się spełniło?

Jeśli chodzi o moje marzenie posiadania psa to spełniło się ono dzięki moim dzieciom, które również bardzo chciały mieć czworonożnego przyjaciela. I mamy nie tylko jednego psa, ale dwa (mamę i córkę). Moje psy to jack russell terriery – Astra (mama) i Abi (córka). Jeśli czegoś bardzo się pragnie, to może się spełnić.

A oto moje kochane psy.



ASTRA i ABI

Dziękuję za rozmowę.

Marysia

FANTAZJE REDAKTORÓW

Ziemia 4

W tym numerze Zuzia Malicka opowiada swoją wersję powstania świata, która nie ma nic wspólnego z wcześniej opisywanymi przez Klarę, Kacpra i Filipa.

MALARZ O MAGICZNYCH ZDOLNOŚCIACH

Na początku była ciemność, a w niej mały domek. Mieszkał w nim utalentowany i o magicznych zdolnościach malarz. Żył w samotności i smutku. Jedyne, co sprawiało mu radość, to malowanie.

Pewnego dnia zastanawiał się, czego potrzebuje najbardziej i w końcu doszedł do wniosku, że potrzebuje towarzystwa.

Jego domek był za mały na przyjaciół. Myślał i myślał i wpadł na pomysł. Potrzebował planety. Wtedy będzie mógł mieć tylu przyjaciół, ilu tylko będzie chciał.

Postanowił wykorzystać dwa swoje talenty, czyli magię i malarstwo.



Namalował planetę piękną, dużą, niebiesko-zieloną i dzięki zaklęciu, z płótna planetę przeniósł obok swojego domku, a potem odrobinę powiększył.

Następnie przeniósł na nią swój domek.

Na planecie było bardzo zimno i ciemno. Malarz namalował ogromną gwiazdę, zwaną potem Słońcem, następnie zrobił tak jak z planetą. Też je powiększył. Dalej malował chmury, drzewa, rośliny, góry.

Oczywiście nie zabrakło zwierząt. Były przeróżne - z łapami, ze skrzydłami, z piórami czy z łuskami. Przenosił je wszystkie na planetę. Potem namalował upragnionych ludzkich towarzyszy. Każdy był inny: mieli różne kolory skóry, włosów, oczy, kształt nosa czy też całej twarzy. Po tym wszystkich czynnościach malarz i inni ludzie żyli w szczęściu. Nikt się z nikim nie kłócił, zawsze było jedzenie i picie. Było wszystko, co potrzebne.

A planetę nazwali potem Ziemią.

Zuzia Malicka

